

III spotkanie Klubu PL-RU

Polska – Rosja – Rozliczenie z komunizmem

19 listopada 2013

Rozliczenie z komunizmem – Polska

omówienie dyskusji

W drugiej części spotkania dyskutowano o rozliczeniu z komunizmem w Polsce. Na wstępie **Karolina Wigura** pokreśliła: „W Rosji mówi się o rozliczeniu z ZSRR, w Polsce nie mówi się o «rozliczeniu z PRL». I myśląc o rozliczeniu z komunizmem, bierze się pod uwagę cały okres po 1944 roku. Samo pojęcie «rozliczenie» w zasadzie oznacza rozliczenie prawne i to właśnie te konotacje polityczno-prawne budzą zawsze największe zainteresowanie”. Ponadto rozliczenie może nastąpić wówczas, gdy dokonana się zmiana ustroju i władze chcą to podkreślić – a to w Rosji nie nastąpiło. Jeśli chodzi o cele rozliczenia, to często służy ono ukaraniu winnych, a także rozładowaniu emocji indywidualnych i zbiorowych. Rozliczenie bardzo często odbywa się w tekstach kultury, a także w debatach publicznych.

Dziś w Polsce – mówiła Karolina Wigura – rozliczenie z komunizmem przestało odgrywać tak istotną rolę i ogniskować napiętności. Z rozliczenia wyrażającego potrzebę zdefiniowania momentu założycielskiego punkt ciężkości przesunął się na ocenę i poszukiwanie tożsamości zbiorowej. Przeszłość nadal jest istotna, ale rozliczenie już mniej. Obecnie w Polsce dyskusja o historii dotyczy tego, jak konstruowane są tożsamości: liberalna i konserwatywno-narodowa. Odczuwa się także rozczarowanie i zmęczenie rozliczeniem. Elity w Polsce nie porozumiały się, czy i jak je ostatecznie przeprowadzić.

Wielokrotnie w Polsce podejmowano próby rozliczenia, chociażby w postaci upubliczniania list agentów Służby Bezpieczeństwa, ale paradoksalnie nie udało się przeprowadzić zbyt wielu procesów sądowych. Działanie Instytutu Pamięci Narodowej z racji jego upolitycznienia było postrzegane dość kontrowersyjnie. W 1993 roku Aleksander Kwaśniewski przeprosił za PRL, co wywołało ostrą debatę. Zarzucano mu, że zrobił to ze względu na walkę wyborczą. Ustawa lustracyjna została przyjęta późno i według krytyków była nieskuteczna. Podsumowując: „rozliczenie nie tyle zostało zakończone, co zarzucone”. Wigura zauważyła, że lustracja została zarzucona również ze względu na kontekst międzynarodowy: „epoka przeprosin za przeszłość zakończyła się”. Jedną z przyczyn tego zjawiska jest ogromna demokratyzacja pamięci – „dziś różne grupy chcą mieć własną pamięć zbiorową”. Na to nakłada się zmiana, która zaszła po 1989 roku, kiedy to tradycyjny podział na „krzywdzicieli i ofiary” (czyli niemiecki paradygmat pamięci) zmienił się na paradygmat „świadków”. Dziś interesuje nas jednostka i jej nieoczywisty los. Oprócz tej demokratyzacji pamięci zaszedł też proces jej „westernizacji” – naśladowania niemieckiej kultury pamięci. Jednak w odniesieniu do komunizmu ten proces w Polsce nie nastąpił. Zmiana zaszła w dziedzinie stosunków polsko-żydowskich. Kolejnym procesem jest instytucjonalizacja pamięci. Tak więc dziś żyjemy w epoce pamięci, ale już nie w epoce rozliczeń.

Z kolei **Michał Łuczewski** zauważył, że polska polityka historyczna znajduje się między polityką niemiecką a rosyjską. W Niemczech po przełomie lat 1989/1990 rozpoczęło się tworzenie miejsc pamięci: budowano nowe muzea albo przekształcano stare. W Polsce proces ten odbył się 10–15 lat później. Z kolei w Rosji jeszcze nie nastąpiło „nowe otwarcie”. Podobnie w Polsce, w odróżnieniu od Niemiec, nie powstało państwowe centrum upamiętnienia ofiar komunizmu. W Rosji natomiast, choć odnawia się pomniki, to jednak nie zmienia się ich roli, a większość Rosjan na wydarzenia z przeszłości patrzy pozytywnie.

Łuczewski zwrócił także uwagę, że każda rekonstrukcja jest formą manipulacji. Przy czym pamięć przestaje być racjonalna, jeśli dochodzi do tworzenia fikcji. By tego uniknąć, w Polsce i Niemczech nastąpiło „unaukowienie przeszłości”. Innym kryterium rzetelnego upamiętnienia jest to, by było ono szczere. Brak szczerości pada często jako zarzut pod adresem Niemców. Kolejnym elementem racjonalnej polityki historycznej jest uwzględnianie „innego”. Na przykład Niemcy w swej pamięci uwzględniają jedynie ofiary żydowskie, natomiast ofiary polskie są przemilczane. Z kolei Rosjanie „chyba tylko upamiętniają siebie”.

Adam Leszczyński podkreślił „ewidentną partyjność” w mówieniu o historii w Polsce. Oceniał, że kwestia rozliczeń nie tyle przestała być dominująca, ile nigdy taka nie była – została „wyniesiona” na szczyty w okresie sporu o lustrację. Jednak „paliwa politycznego” było w niej „znacznie mniej, niż się politykom wydawało” – mówił. Oceniał też, że stale pogarsza się stan edukacji historycznej w Polsce. Nawet studenci historii „nie wiedzą nic albo prawie nic”. Jeżeli ktoś nie ma wiedzy o problemie, to problem ten nie jest istotny – dodawał.

Jan Sowa zwrócił uwagę, że gdy mówi się o „komunizmie”, należałoby się zastanowić, czym w istocie ten system był w Polsce. Z kolei w słowie „rozliczenie” chodzi nie tylko o ocenę strat, ale też zysków. Tymczasem w Polsce bardziej chodzi o „ukaranie”. Jak zauważył, powinniśmy postawić pytanie, w imię jakiej wizji przyszłości chcemy się rozliczać z PRL-u? Wskazał też na niechęć do mówienia o plusach tego okresu (np. o prawach kobiet). W dyskursie na ten temat bardzo ważną rolę – jego zdaniem – odegrało „to, że po Smoleńsku prawica dostała «nowego wroga»”. Według niego wydarzenia pod ambasadą Rosji 11 listopada 2013 roku pokazały nośność „nakręcania retoryki antyrosyjskiej”.

Zdaniem **Michała Sutowskiego** epoka rozliczeń trwa dalej, choć nie na poziomie indywidualnym i prawnym, lecz politycznym. Dla niektórych środowisk, nie tylko dla PiS-u, ale też bardziej radykalnych, jest to jeden z fundamentów budowania własnej tożsamości. Również postkomunistyczna lewica w Polsce sięga po kwestie przeszłości, np. akcentując pozytywne PRL-u. Jak przekonywał Sutowski, do oceny, gdzie jesteśmy jako społeczeństwo, w sensie cywilizacyjnym, przydatniejsza byłaby dyskusja (a także badania naukowe) na temat wielkich procesów społecznych po 1944 roku: urbanizacji, „unarodowienia” społeczeństwa, historii społecznej i gospodarczej. Historia PRL-u jest „dramatycznie upolityczniona” – uważa Sutowski. Wymienił opublikowaną niedawno książkę Marcina Zaremby *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys* (2012), opisującą „traumę społeczną na wielką skalę” pierwszych lat po drugiej wojnie światowej, jako przykład analizy obszarów pamięci „dużo bliższych pamięci potocznej”.

Zdaniem **Michała Bilewicza** w Polsce nikt nie postawił pytania o „odpowiedzialność narodu polskiego za komunizm”. Debaty toczą się poza pamięcią ludzi o tym systemie (debatują głównie politycy), a

przecież, jak pokazują sondaże, Polacy uważają lata 70. ubiegłego wieku za najlepszy okres swojego życia i cenią je wyżej niż lata 90. Generalna ocena okresu sprzed 1989 roku wśród wówczas dorosłych ludzi jest raczej pozytywna lub neutralna. Dlatego też zachowania polityków wydają się „oderwane” od pamięci potocznej. Z kolei wyobrażenia na temat historii ludzi wychowanych po 1989 roku są bardzo silnie kształtowane przez czarno-biały obraz, w którym społeczeństwo było w PRL-u tylko ofiarą. Ponadto szkoła buduje obraz Rosji jako „wiecznego opresora”. Jak zauważył Bilewicz, historia polityczna zdominowała historię społeczną czy gospodarczą i w Polsce funkcjonuje głównie sposób uczenia historii o komunizmie jako o „walce dobra ze złem”.

Łukasz Jurczyszyn zauważył natomiast, że incydent pod ambasadą Rosji z 11 listopada to niepokojący objaw, ponieważ nawet podczas zamieszek związanych z meczem Polska–Rosja na Euro 2012 „nikt nie miał pomysłu, by atakować ambasadę”. Wydarzenia z listopada są w jego ocenie dowodem, że interesy pewnych sił politycznych wpływają na zachowania młodzieży. Przywołał przykład Francji, gdzie palenie szkół podczas zamieszek jest wyrazem odrzucenia ideału równości i braterstwa. Oznacza to, że pewna część społeczeństwa jest „poza systemem”. Z kolei **Karolina Wigura** apelowała, by nie generalizować, mówiąc, iż prawica w Polsce „szuka wroga”.

Wreszcie **Dominika Kozłowska** wskazała, że w Polsce ukazuje się bardzo dużo publikacji historycznych, także w wydawnictwach komercyjnych. Mamy do czynienia z renesansem zainteresowania historią oraz publicystyką historyczną. W jakich grupach ten proces się odbywa, skoro nie przekłada się on na wzrost wiedzy? – pytała. Zauważyła, że liczne publikacje o okresie PRL-u są pisane z perspektywy opozycji demokratycznej, a niewiele przedstawia inną optykę. Przypomniała też dwie ważne debaty o historii, które odbyły się w Polsce: pierwszą o chłopskich korzeniach polskiego społeczeństwa i drugą (toczącą się jednak tylko w ramach feminizmu) o modelach emancypacji kobiet. Pogłębianie tożsamości Polaków, zdaniem Kozłowskiej, odbywa się „właściwie nieźle”. Pytanie jednak, czy dyskusje odbywają się w naprawdę szerokich kręgach społeczeństwa – „na pewno obejmują szeroko pojęte elity”.

Z kolei **Siergiej Łukaszewski** zapytał: czy w Polsce istnieje dyskusja o „cenie heroizmu”. Pytanie o cenę ofiary stanowi jedną z centralnych kwestii w polskiej historii współczesnej – odpowiedziała **Karolina Wigura**, a dyskusja między „historią heroiczną” a „historią krytyczną” jest bardzo intensywna. Natomiast **Michał Sutowski** zauważył, że np. spór o ocenę powstania warszawskiego trwa w Polsce od 1944 roku i nie przekłada się na podział prawica–lewica.

Elżbieta Cizewska zgodziła się z diagnozą, że rozliczenie w Polsce zostało zarzucone i nastąpiło zmęczenie tą kwestią. Przekonywała jednak, że odpowiedzi na pytanie „kim jesteśmy?” szukamy właśnie w historii. „Dla mojego pokolenia bardzo ważne było doświadczenie Solidarności, mit początku i jedności ponad podziałami” – mówiła. Jak przyznała, był to „bardzo pozytywny obraz” samych siebie. „Również i dziś Solidarność jest tak mocnym symbolem, że chcemy się do niego odwoływać. Jeśli Polacy chcą zrobić coś razem, to sięgają właśnie do niego” – wskazała. Cizewska zauważyła również, że młodzież „rozlicza PRL bardziej pragmatycznie”, tzn. traktuje spadek po byłym systemie przede wszystkim jako przeszkodę w zbudowaniu przewidywalnego i dobrze działającego państwa. Naszym problemem są jednak – uznała Cizewska – silne emocje w polityce, przejawiające się w aktach przemocy czy stygmatyzującym języku. Jej zdaniem należy też zdystansować się wobec języka „lewica–prawica”.

Jarostaw Kuisz ocenił, że polscy politycy mają określoną wiedzę na temat historii. Należałoby natomiast zbadać, czy stan wiedzy o historii w społeczeństwie przyczynia się do radykalizacji postaw i jaki wpływ na te postawy mają działania polityków. **Zofia Król** wskazała natomiast, że dla wielu ludzi tęsknota za czasem PRL-u silniej wiąże ich z tamtą przeszłością niż rozważania historyczne. Zauważyła, że ta nostalgia jest widoczna w sztuce, zwłaszcza w filmie. Zaproponowała, by szukać tych „nieformalnych elementów edukacji historycznej”.

Anna Wróbel